

**Agata Zysiak**

Łodzianka, doktorantka w Katedrze Socjologii Kultury na Uniwersytecie Łódzkim, stypendystka MNiSW oraz Uniwersytetu w Tartu (Estonia). Współzałożycielka i przewodnicząca Stowarzyszenia Topografie ([www.topografie.pl](http://www.topografie.pl)), członkini zarządu Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej.

# Kolekcjonerzy wspomnień w cyfrowym archiwum

## Wprowadzenie

Ramy nowych technologii, zwłaszcza Internetu i Sieci 2.0, okazały się istotnym wsparciem dla ogłoszonej w latach 90. ofensywy pamięci – wzmocniły archiwizacyjną manię gromadzenia wszystkiego, zdeokratyzowały i spopularyzowały genealogię oraz historie mówione. W centrum tych procesów stoi ludzkie życie jako świadectwo, jako historia, jako kod zero-jedynkowy. Uobecnienie cudzego doświadczenia, zapewnienie jednostkowemu losowi upamiętnienia, z etycznego punktu widzenia staje się najcenniejszym darem i centralną kategorią wielu internetowych serwisów, projektów historii mówionej, jednym słowem Historii 2.0, której – w odróżnieniu od historii „rzeczywistej” – znacznie bliżej do nurtów niekonwencjonalnych niż akademickich.

Kluczowe są późniejsze losy zdeponowanej opowieści. Choć sam akt jej zapisywania niesie ogrom znaczeń, jest on jedynie momentem. Po nim opowiadanie trafia do bazy danych, zalega wśród tysięcy bitów podobnych sobie treści. Czy będąc ekspozycją w muzealnej gablotce, teczką w archiwum, jest jednocześnie wciąż żywą opowieścią czekającą na odbiorcę?

## Moc słowa

Opowiadanie od zawsze odgrywało uświęconą rolę w naszej kulturze: nie zagrożone pojawieniem się pisma (a jedynie przez nie utrwalane), jest centralną kategorią ludzkiej komunikacji. Nie raz w dziejach naszej kultury padały mocne określenia, ustanawiające rolę opowieści, jak słynne stwierdzenie Rolanda Barthesa, iż „opowiadanie jest międzynarodowe, ponadczasowe, ogólnokulturowe, jest wszechobecne jak życie”<sup>1</sup>. Narracja jest metakodem o charakterze uniwersalnym:

Odruch opowiadania jest tak naturalny, a forma narracyjna tak dalece nieunikniona w przypadku jakiegokolwiek opisu wydarzeń zgodnego z ich rzeczywistym przebiegiem, że narracyjność mogłaby wydawać się problematyczna tylko w kulturze, w której byłaby nieobecna<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> R. Barthes, *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*, tłum. W. Błońska, [w:] M. Głowiński, H. Markiewicz (red.), *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*, t. I, Ossolineum, Wrocław 1977, s. 156.

<sup>2</sup> H. White, *Znaczenie narracyjności dla przedstawiania rzeczywistości*, [w:] *idem, Poetyka pisarstwa historycznego*, tłum. M. Wilczyński, Universitas, Kraków 2000, s. 135.

Jednym z apologetów powieści o własnym życiu jest Philippe Lejeune, badacz autobiografii i założyciel Stowarzyszenia na rzecz Autobiografii i Spuścizny Autobiograficznej (APA – *L'Association pour l'Autobiographie et le Patrimoine Autobiographique*). Stowarzyszenie od 1992 roku zbiera niepublikowane teksty autobiograficzne, które następnie są oceniane przez grupy czytelnicze wewnątrz stowarzyszenia. Każda nadesłana autobiografia jest czytana i archiwizowana w zasobach organizacji. Dla Lejeune'a autobiografia jest kluczem do tożsamości: „jeśli chodzi o fakt, że tożsamość indywidualna, zarówno w piśmiennictwie, jak i w życiu, tworzy się dzięki opowiadaniu, to nie znaczy to bynajmniej, że mieści się ona w świecie fikcji” – to w autobiografii tworzy się tożsamość narracyjna, na której przecież polega całe nasze życie<sup>3</sup>. Opowieść o życiu jest także aktem uobecnienia, otwarcia i dialogu. Nie musi ona transmitować prawdy, która jako kategoria naukowa w ogóle nie może mieć zastosowania do tego typu opowieści. Jest natomiast mostem rzuconym poza jednostkową, zamkniętą podmiotowość, na zewnątrz, w kierunku Innego:

Autobiografie nie są przedmiotami estetycznej konsumpcji, lecz społecznymi środkami ludzkiego porozumienia (...). Autobiografia została stworzona po to, aby przekazać uniwersum wartości, wrażliwość na świat, nieznanne doświadczenia – i to w ramach relacji osobistych<sup>4</sup>.

Opowiadanie gra podwójną rolę – jest uniwersalną czynnością, metaprzekazem doświadczenia, ale jednocześnie zawsze pochodzi od konkretnej osoby. W akcie tworzenia zawsze jest obecny element osobisty – własny, ale przecież często powtarzalny. Tak jak całe doświadczenie własnego życia jest zawieszona między potrzebą poczucia

wyjątkowości i jednostkowości, a poszukiwaniem wspólnoty i typowości, tak i biografia zawieszona jest między tym, co wyjątkowe, a tym, co wspólne. Lejeune konstatuje: „Bolesna to myśl, że jednostka jest faktem seryjnym, oryginalność zaś – kodem”<sup>5</sup>. Dla badaczy ludzkich opowieści to właśnie ta seryjność jest stopniem, po którym mogą się wspinać ku szerszej refleksji społecznej, wyjść poza monadyczność jednostkowego doświadczenia, pokusić się o generalizację.

## W laboratorium

Myśl ludzka w ostatnim stuleciu zdaje się być zdominowana przez kolejne zwroty i renesans rozmaitych pojęć – nie inaczej stało się z opowieścią o własnym życiu – autobiografią. Opowiadanie pełniło od zawsze ważne funkcje społeczne, przez wieki korzystano z wiedzy świadków wydarzeń – grecki *histor* to właśnie świadek, sędzia, ten, który wie (figura naocznego świadka jest zaś często wykorzystywanym chwytem retorycznym). Wilhelm Dilthey twierdził, iż najpełniejszą formą wypowiedzi historiograficznej jest autobiografia<sup>6</sup>. Był jednak moment, w którym opowiadanie zatraciło swoją istotę, odrywając się od mówcy. Lejeune zauważa, iż atmosfera lat siedemdziesiątych pozostawała wroga autobiografii jako gatunkowi. Ogłoszono śmierć autora, a „podmiot indywidualny stał się iluzją. Rzeczywistość była już tylko efektem tekstu. Wszystko było fikcją”<sup>7</sup>. Jednak wraz z uprawomocnianiem się historii mentalności i ofensywą narratywizmu, autobiografia zaczęła przeżywać odrodzenie. Opowieść o ludzkim życiu stała się centralną kategorią dla historii oddolnej, której zainteresowania biografią „wynikają z potrzeby, czy nawet powołania historyków do »oddania-sprawie-

<sup>3</sup> P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszewska, Universitas, Kraków 2007, s. 5.

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 18.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 219.

<sup>6</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2008, s. 8.

<sup>7</sup> P. Lejeune, *op. cit.*, s. 284.

dliwości-dziejowej« (...) i wywołania na pierwszy plan historiografii ludzi z grup społecznych dotąd przez nią zaniedbywanych”<sup>8</sup>.

Momentalnie dostrzeżono ryzyko, nie dla modelu uprawiania nauki, ale dla zachowania wartości biografii poddanej badaniu. Choć rzeczywistość ilościowe, statystyczne analizy indywidualnych opowieści mogą budzić wątpliwości, to jednak stanowisko Daniela Bertaux można uznać za skrajne. Bertaux uważa, iż należy odrzucić jakąkolwiek analizę źródeł ustnych, gdyż jako „świadcstwo jedyne, niezastąpione, totalne i uniwersalne” odtwarzają one „to, co zostało przeżyte”<sup>9</sup>. Opowieści o życiu przydaje to wręcz mistycznego rysu – jest ezoteryczna, budzi lęk: „Autobiografia fascynuje, ale boimy się kontaktu z nią. Próbujemy powetować sobie jej urok unikając odpowiedzialności”<sup>10</sup>. Większość badaczy podchodzi do biografii i autobiografii z mniejszym pietyzmem i służą im one jako źródła wiedzy o interpretacji świata. Zresztą, jak zauważa Lawrence Stone, radykalne podejście Bertaux „może doprowadzić do powrotu czystego kolekcjonerstwa, do opowiadania historii tylko dla nie samej”<sup>11</sup>. Choć przecież z jego perspektywy nie ma w tym nic złego.

Opowiadanie jednoznacznie łączy się nie tyle z historią oddolną, co przede wszystkim z historią mówioną. Przyjmując perspektywę socjologiczną, w historii mówionej nie szuka się faktów, tego, jak naprawdę było, lecz tego, „co i jak jest przez rozmówców pamiętane i opowiadane, jak to oceniają, jaki sens przywoływanym zdarzeniom przypisują”<sup>12</sup>.

Biografie nigdy nie będą surowymi danymi (*raw data*) i nie mogą podlegać analogicznej do nich ocenie. Alessandro Portelli, klasyczny już badacz historii mówionej, każde świadectwo traktuje jako subiektywny akt pamięci, który może odbiegać, i tak dzieje się zazwyczaj, od ścisłych standardów wyznaczających prawomocność materiału badawczego. Należy od razu dodać, że „błędy, przerysowania, mity mogą zaprowadzić nas ponad fakty – do znaczeń, jakie rozmówcy im przypisują, po to, by nabrały sensu w ich opowieściach”<sup>13</sup>.

Ważnym etapem w rozwoju historii mówionej było przeniesienie uwagi z tematu poruszanego przez świadka na jego osobę: wówczas większe zainteresowanie zyskała biografia. Skupienie na historii życia oznaczało jednocześnie zbliżenie do socjologii jakościowej. Bardziej „tradycyjny” kierunek śledził odbicia obiektywnej rzeczywistości w relacji mówiącego i pozostawał zorientowany raczej na społeczny kontekst jednostkowych losów, procesów społecznych determinujących życie jednostki, powiązań między życiem a strukturą i zmianą społeczną<sup>14</sup>.

Nowsze podejście, obecnie występujące równolegle, zwracało większą uwagę na procedury interpretacyjne służące tworzeniu biografii, wytwarzania opowieści o życiu. Narracja odrywa się od autora i staje się przedmiotem badania. Ten kierunek rozwija się przede wszystkim w nurcie badań biograficznych (m. in. Gabriele Rosenthal, Fritz Schütze).

## Biografia 2.0

Rosnąca popularność projektów gromadzących materiały historyczne, ze szczególnym uwzględnieniem osobistych świadectw, to element wspomnianej Historii 2.0, która okazała się silnym

<sup>8</sup> M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Historia Iagiellonica, Kraków 2002, s. 162.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 76.

<sup>10</sup> P. Lejeune, *op. cit.*, s. 284–285.

<sup>11</sup> L. Stone, *The Revival of Narrative Reflections on a New Old History*, „Past and Present” 85 1979, cyt. za: M. Kurkowska-Budzan, *op. cit.*, s. 119.

<sup>12</sup> P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna*, Ośrodek KARTA, Warszawa 2005, s. 2. Tekst dostępny pod adresem: <http://www.staff.amu.edu.pl/~ewa/Filipkowski,%20>

[Historia%20mowiona%20i%20wojna.pdf](http://www.staff.amu.edu.pl/~ewa/Filipkowski,%20Historia%20mowiona%20i%20wojna.pdf), 16.11.2010.

<sup>13</sup> *Ibid.* Więcej na ten temat: A. Portelli, *Death of Luigi Trastulli and Other Stories: Form and Meaning in Oral History*, Sunny Press, Albany 1991, s. 2.

<sup>14</sup> P. Filipkowski, *op. cit.*, s. 8.

impulsem do gromadzenia indywidualnych wspomnień i opowieści o życiu. Dzięki takim portalom jak prekursorski Veterans History Project<sup>15</sup>, prezentujący świadectwa osób uczestniczących w wydarzeniach wojennych, każdy ma możliwość wypowiedzi, upublicznienia swojej małej historii czy sporu z tą „Wielką Historią”. Za przykłady mogą służyć między innymi: The U.S. Latino & Latina WWII Oral History Project – jak sama nazwa wskazuje – „wypełniający lukę w historii drugiej wojny światowej o doświadczanie pokolenia Latynosów”<sup>16</sup>, czy Greek American Experiences Between Two Cultures – „dający możliwość Amerykanom greckiego pochodzenia nagrywania i dodawania opowieści, anegdot i osobistych historii”<sup>17</sup>. Na wymienionych stronach mają zostać zgromadzone liczne biografie, wspólnie mające stworzyć zróżnicowany obraz historii, przedstawianej jako określony zbiór, zamknięty na świadectwa pewnych grup (zawsze istnieje korpus świadectw nie mieszczących się w doksie – np. świadectwa antysemitów). Terapeutyczny wymiar narracji o życiu także znalazł odzwierciedlenie w sieci, stanowi bowiem główną ideę projektu Story Corps, którego podtytuł *Rozmowa życia* (*The conversation of a lifetime*) wiele mówi. Projekt ma na celu „uhonorować i uczcić cudze życie poprzez słuchanie” oraz „przypomnieć o wadze słuchania i uczenia się od ludzi wokół nas”<sup>18</sup>. Innym ciekawym projektem jest serwis Memory Archive<sup>19</sup>, encyklopedia wspomnień, o bliźniaczej do Wikipedii konstrukcji. Gromadzi on subiektywne relacje na temat „obiektywnie” istotnych wydarzeń czy postaci.

Inny serwis, Linkory, tłumaczy: „każdy ma wspomnienia. Dzielimy je z przyjaciółmi i rodziną (...). Linkory to jedyne miejsce, które sprawia, że zapisywanie, dzielenie i łączenie wspomnień

staje się zabawą”<sup>20</sup>. Kolejny: Where You There? zapowiada, że jest „miejscem, gdzie każda opowieść znajdzie wreszcie uwagę, na jaką zasługuje”, a każdy użytkownik „jest współtwórcą wciąż powstającego cyfrowego projektu, zbierającego wspomnienia w łatwo dostępną bazę bogatych materiałów historycznych”<sup>21</sup>. Ogląd historyka zostaje dopełniony, a być może nawet wyparty, przez ogląd uczestników zdarzeń – figura naocznego świadka jest bezspornym sposobem na dodanie wiarygodności.

Szeroki odzew, z jakim spotykają się internetowe projekty historyczne, może świadczyć o rzeczywistym wzroście zainteresowania własną przeszłością. Tysiące użytkowników chcących przekazać swoją opowieść najlepiej zaświadcza, iż mówiąc o ofensywie pamięci i renesansie autobiografii (o których dalej) nie tworzymy jedynie intelektualnych konstruktów. Przeszłość ma znaczenie, pamięć jest istotna i ludzie chcą w ich tworzeniu uczestniczyć. Każdego dnia mamy z nimi do czynienia – z jednej strony przeszłość nas fascynuje, z drugiej osacza. Aby poradzić sobie z jej ciężarem, trzeba się na nią otworzyć – uczynić przeszłość obecną<sup>22</sup>. Historia może być i jest użyteczna, ale jest przede wszystkim uzależniająca. Hans U. Gumbrecht pisze nawet o fascynacji przeszłością jako podstawie naszej kultury: „Nazywam to fascynacją, ponieważ jest to pociąg do czegoś, co pozostaje poza racjonalnym wyborem i z czego nikt nie jest w stanie nas wyleczyć”<sup>23</sup>. Skoro już dźwigamy na własnych barkach nadzieje i winy minionych pokoleń, oczekujemy odkupienia. Jeśli nasza relacja z przeszłością jest rzeczywiście tak tragiczna, to nie można się dziwić, iż ogromny wysiłek jest podejmowany przez

<sup>15</sup> <http://www.loc.gov/vets/about.html>, 16.11.2010.

<sup>16</sup> <http://www.lib.utexas.edu/ww2latinos/index.html>, 16.11.2010.

<sup>17</sup> <http://chnm.gmu.edu/greekam/index.html>, 16.11.2010.

<sup>18</sup> <http://www.storycorps.org>, 16.11.2010.

<sup>19</sup> <http://www.memoryarchive.org/en/MemoryArchive>, 16.11.2010.

<sup>20</sup> <http://linkory.com/>, 16.11.2010.

<sup>21</sup> <http://www.wereyouthere.com/page/about-us.php>, 16.11.2010.

<sup>22</sup> H. U. Gumbrecht, *Użyteczność historii (uobecnienie i odkupienie)*, [w:] E. Domańska (red.), *Pamięć, etyka i historia*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2006, s. 125.

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 122.



FOT. P. SZUBA

szerokie grono osób, aby przynajmniej spróbować osiągnąć ulgę – uzyskać odkupienie.

Teologiczny język, jaki towarzyszy mówieniu o przeszłości, nie jest przypadkowy. Sformułowania takie jak: sakralizacja biografii, akt składania świadectwa, złożenie opowieści życia oraz odniesienia do zbawienia, odkupienia, podjęcia dziedzictwa występują u wielu badaczy. Być może narzucone nam ramy dyskursu najlepiej oddają wagę tematu.

## Ciężar tematu

Etyka nigdy nie stała się pojęciem definiującym paradygmat w historiografii, choć niejednokrotnie pojawia się w ramach dyskusji o odpowiedzialności historyka czy jego podejściu do badanego

przedmiotu. Kiedy jednak przedmiotem badania jest ludzkie życie i indywidualna pamięć, jednocześnie w pole zainteresowań każdego naukowca powinna wejść etyka. Pierwszym istotnym momentem jest samo podejście do aktu opowieści, drugim rola, jaką w tym procesie może odegrać badacz. Jak pisze Walter Benjamin w *O pojęciu historii*:

(...) istnieje tajemne sprzysiężenie między pokoleniami minionymi i pokoleniem naszym. To my byliśmy oczekiwani na ziemi. To nam dana jest – jak każdemu pokoleniu przed nami – słaba siła mesjaniczna. I to o nią przeszłość zgłasza roszczenia. Nie można tego roszczenia łatwo oddalić<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> W. Benjamin, *O pojęciu historii*, tłum. K. Krzemieniowa, [w:] *idem, Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, Wyd. Poznańskie, Poznań 1996, s. 414.

Roszczenie, o którym mowa, to podjęcie nadziei i celów minionych pokoleń, kontynuacja dziedzictwa, które, zwłaszcza w przypadku „przeigranych historii”, jest stale zagrożone. Obcując z biografią, czyli ze zdeponowanym świadectwem życia, badacz nakłada na siebie ciężar natury etycznej – dostaje do rąk cudze życie, nadzieje i wartości, a także rozczarowania, grzechy i roszczenia. Jak trafnie podsumowuje Hayden White, „narracja jest najbardziej odpowiednią formą do przedstawiania procesów historycznych. Potrafi ona bowiem zaangażować świadomość w próbę nadania znaczenia ludzkiemu życiu” oraz „jedynie narracja może uchwycić złożoność wyborów egzystencjalnych, całe zaangażowanie, aspiracje, frustracje i klęski (...)”<sup>25</sup>.

W tym świetle zajęcie się biografią oraz jej gromadzeniem i przechowywaniem przestaje wymagać jakiegokolwiek uzasadnienia. Wartość biografii staje się aksjomatem. Żywi są zobowiązani podjąć dziedzictwo umarłych, przyszłość musi wziąć na swe barki spadek po przeszłości. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest kolejne zobowiązanie, jakie bierze na siebie badacz: podjęcie dialogu i translacji między poszczególnymi wersjami historii, między pokoleniami i wreszcie między grupami o sprzecznych interesach. Historyka w roli tłumacza widzi m. in. Fernando Sanchez-Marcos i podkreśla doniosłość tej roli:

winniśmy [my, historycy – A.Z.] zaoferować współobywatelom naszą umiejętność przerzucania mostów rozumienia (...), spoczywa na nas moralny obowiązek uświadamiania naszym współobywatelom, że istnieją możliwości translacji, czyli przeniesienia sensu z jednej kultury do drugiej, które pozwolą uczynić sposób percepcji otaczającego świata oraz sposób pojmowania kategorii My i Oni zrozumiałym i bardziej ludzkim<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> H. White, *Kosmos, chaos i następstwo w przedstawieniu historiologicznym*, tłum. P. Ambroży, [w:] E. Domańska (red.), *op. cit.*, s. 92–93.

<sup>26</sup> F. Sanchez-Marcos, *Historyk jako tłumacz*, tłum. J. Mydła, [w:] E. Domańska (red.), *op. cit.*, s. 38.

Dialog ma stać się uzdrawiającym *katharsis*, bo choć nie stroni od napięć, rozczarowań czy poczucia wyobcowania, to właśnie ich przewyżczenie jest największym wyzwaniem naszych czasów<sup>27</sup>. W końcu

historiografia jest nieustannym dialogiem, który niekoniecznie doprowadzić musi do konsensusu. Dialog ten może pogłębić rozumienie przeszłości przez nasświetlenie jej z różnorodnych punktów widzenia<sup>28</sup>.

Historyk bierze na siebie obowiązek reprezentacji zmarłego, empatycznie otwiera się na jego wizję przeszłości – nie krytykuje, nie ocenia. Czy jest więc jeszcze badaczem?

Taka Levinasowska wizja historii, właśnie przez swoją empatię, otwartość, podkreślanie dialogu, nie poddaje się łatwo krytyce. Może historycy muszą odpracować lata imperializmu, umacniania narodowych tożsamości czy służby różnego rodzaju władzom? Wśród wielu zdaje się występować potrzeba pokuty, która jest jednocześnie odpracowaniem grzechów poprzednich pokoleń – biorą na siebie ich dziedzictwo, ale już niekoniecznie wspomniane nadzieje. Empatyczny historyk zdaje się zatracać podstawowe przymioty naukowca, a jego celne i krytyczne spojrzenie traci na ostrości. Niebezpieczeństwo to dotyczy zarówno adeptów Klio, jak i każdego naukowca, który obcuje z tak wrażliwą materią. Biografia nadaje ludzką twarz temu, co inaczej byłoby bezosobowe<sup>29</sup>, a bezosobowy przedmiot badań łatwiej poddać analizie, poddać kolonialnemu spojrzeniu, zaklasyfikować i uprzedmiotowić. Tymczasem ludzkiego cierpienia i bólu nie można sprowadzić tylko do tekstu<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> E. Domańska, *Wprowadzenie*, [w:] E. Domańska (red.), *op. cit.*, s. 21.

<sup>28</sup> G.G. Iggers, *Użycia i nadużycia historii: o odpowiedzialności historyka w przeszłości i obecnie*, tłum. A. Pantuchowicz, [w:] E. Domańska (red.), *op. cit.*, s. 113.

<sup>29</sup> *Idem*, *Historiography in the Twentieth Century. From Scientific Objectivity to the Postmodern Challenge*, Wesleyan University Press, Middletown 2005, s. 75.

<sup>30</sup> M. Kurkowska-Budzan, *op. cit.*, s. 167.

## Archiwum

Składając swoje wspomnienia, czy to przed prowadzącym badanie, czy poprzez spisywanie fragmentów biografii i zamieszczanie ich w Internecie, osoba staje się świadkiem. Akt złożenia świadectwa jest zobowiązujący, jest jednocześnie deklaracją uczestnictwa, wezwaniem do uznania prawomocności i autentyczności relacji. Oczywiście mogą one nie zostać przyjęte, a wówczas świadectwo zostanie podważone. Akt świadectwa musi w dużej mierze zasadać się na wierze w cudze słowo.

Stwierdzeniem „byłem/am tu” jednocześnie zaświadcza się o niemożności oddzielenia rzeczywistości od obecności narratora. Świadek jako zdający „obiektywną” relację jest silnie zakorzenioną figurą w naszej kulturze. Każde świadectwo zaś jest zarazem autoreferencyjne i autodesygnacyjne:

Świadek poświadcza przed kimś rzeczywistość jakiejś sytuacji, której był uczestnikiem lub widzem, może nawet bohaterem lub ofiarą, jednakże w momencie świadczenia zajmuje pozycję trzeciosobowego obserwatora w stosunku do wszystkich uczestników zdarzenia<sup>31</sup>.

Raz złożona relacja trafia do bazy, magazynu czy archiwum. Zostaje skatalogowana, uporządkowana i udostępniona szerszej publiczności. Współtworzy archiwum – czym innym są internetowe projekty gromadzące tak liczne dane? Rozgraniczenia między archiwami i bibliotekami oraz między archiwami i muzeami są dziś mniej zasadne niż mogłoby się wydawać. Takie granice opierały się zasadniczo na fizycznej własności obiektów zawierających informacje – w odniesieniu do archiwum internetowego takie rozróżnienie traci na znaczeniu<sup>32</sup>. Uznanie

serwerowych baz danych właśnie za archiwum niesie ze sobą różnorakie konsekwencje.

Co się dzieje z opowieścią o ludzkim życiu, gdy umieszczona zostaje w archiwum – czy to w postaci przykurzonej teczki w hali z identycznymi półkami, czy zero-jedynkowego systemu tabel, który nie wydaje się wiele atrakcyjniejszym dla takiej narracji miejscem? Możliwe, że „tworzenie archiwum jest zadaniem nie tylko naukowym, lecz przede wszystkim egzystencjalnym. Jest manifestacją odpowiedzialności wobec zmarłych, dowodem spłacenia długu wobec tych, którzy odeszli. Ślad w archiwum staje się bytem egzystencjalnym – dowodem, że jestestwo nie ginie. W tym świetle archiwum należy rozpatrywać w kategorii troski<sup>34</sup>. Archiwista zdaje się być czułym kustoszem wypełniającym jedynaste przykazanie: „Pamiętaj”, próbującym sprostać zadaniu zachowania cudzego jestestwa.

Archiwum niesie też nadzieję uobecnienia przeszłości – zatapiając się w jego zbiorach można mieć nadzieję odnalezienia impulsów teraźniejszości w tym, co przeminęło<sup>35</sup> – impulsów niejako zamrożonych w jednostkowych opowieściach. Archiwum daje obietnicę spełnienia pragnienia bezpośredniego doświadczenia przeszłości, niczym symulakrum wyczarowując przeszłe światy<sup>36</sup>.

W coraz większym stopniu nasz dostęp do rzeczywistości jest zapośredniczony przez archiwa, których miejscem, a zarazem nie-miejscem, stał się Internet<sup>37</sup>. Są to nie tylko wspomniane projekty historyczne, ale także wyszukiwarki, elektroniczne wersje czasopism, e-książki i e-biblioteki, szeroko

<sup>31</sup> P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Universitas, Kraków 2007, s. 215–216.

<sup>32</sup> E. Ketelaar, *Being Digital in People's Archives*, „Archives & Manuscripts” 2003, vol. 31, no. 2, s. 8–22. <http://www.agad.archiwa.gov.pl/electro/ketelaar.html>

<sup>33</sup> E. Domańska, *Adieu (Wspomnienie o Profesorze Topolskim)*, [w:] J. Pomorski (red.), *Światoołgły historiograficzne*, Wyd. UMCS, Lublin 2002, s. 82.

<sup>34</sup> *Ibid.*

<sup>35</sup> P. Ricoeur, *op. cit.*, s. 225.

<sup>36</sup> E. Domańska, *Wprowadzenie*, [w:] E. Domańska (red.), *op. cit.*, s. 25.

<sup>37</sup> K. Bojarska, *Artysta jako archiwista*, tekst opublikowany w katalogu wystawy „Antyfotografie”, Galeria Miejska Arsenal w Poznaniu, 11.5–10.6.2007. <http://www.obieg.pl/teksty/5646>



FOT. P. SZUBA

zakrojone projekty digitalizacyjne. Na archiwizowanie przeznaczane są fundusze europejskie, potrzeba digitalizacji materiałów spotyka się ze zrozumieniem władz rozmaitych szczebli – jest to kolejny aspekt nawałnicy pamięci<sup>38</sup>. Hayden White stwierdził:

W świecie, w którym żyjemy na co dzień, każdy kto bada przeszłość „jako cel sam w sobie”, musi wydawać się albo „antykwarem” uciekającym od problemów teraźniejszości w czysto prywatną przeszłość, czy też kimś w rodzaju kulturowego nekrofila, to jest kogoś,

kto w tym, co martwe i umierające, odnajduje wartość, jakiej nigdy nie odnalazłby w tym, co żywe.<sup>39</sup>

Czym jest jednak badanie przeszłości „jako celu samego w sobie” – czy jest jeszcze możliwa przeszłość nie wprzęgnięta w służbę tożsamościowych roszczeń, wspólnotowych potrzeb czy hegemonicznych ciągot zarówno jednostek, jak i grup społecznych? Chyba, że żyjemy w społeczeństwie kulturowych nekrofilów, niepotrafiących pozbyć się brzemienia własnych dziejów.

Nicholas Negroponte podkreśla, że we współczesnym społeczeństwie informacyjnym cyfrowa produkcja wyparła materialną, gdyż ludzie zajęci są raczej produkcją bitów, niż atomów. Archiwa, biblioteki i centra dokumentacji odchodzą od dostarczania

<sup>38</sup> Warto przywołać choćby działania Komisji Europejskiej prowadzącej program DigiCULT, który ma zachęcać instytucje pamięci do wyjścia poza proste udostępnianie i zabezpieczanie materiałów źródłowych, do zorientowania się na usługi odnoszące się do indywidualnego doświadczenia – <http://www.digicult.info/pages/index.php>, 16.11.2010.

<sup>39</sup> H. White, *Brzemie historii*, tłum. E. Domańska, [w:] *idem, Poetyka...*, *op. cit.*, s. 61.

fizycznych dokumentów na rzecz internetowego dostępu. Archiwum zdaje się stałym punktem odniesienia, żywym elementem społeczeństwa, natomiast „Internet stał się swojego rodzaju totalnym archiwum, obiektywnym repozytorium nie tylko wiadomości o świecie, ale także, w coraz większym stopniu – relacji społecznych”<sup>40</sup>.

Zakładając, iż rzeczywiście mamy do czynienia z płynną ponowoczesną tożsamością, musi jej towarzyszyć atomizacja pamięci. Potrzeba posiadania korzeni, przynależności do wspólnoty, niejako zmusza jednostkę do pamiętania: „Im mniej zbiorowe jest doświadczenie pamięci, tym większa potrzeba jednostki, aby dźwigać ten ciężar”<sup>41</sup>. Jeśli do tego rację ma Pierre Nora, mówiąc o nawałnicy pamięci, czy Paul Ricoeur, opowiadając o gorączce dokumentalnej ogarniającej naszą epokę, archiwum staje się remedium, zarówno na poziomie składania świadectwa, jak i obcowania z nim. Jak zapytuje nas retorycznie Gumbrecht:

I czymże byłoby uwypuklenie nieredukowalnego dysansu, jaki dzieli nas od minionych światów, jeśli nie pragnieniem ponownego ich uobecnienia (*desire to re-present*) – przywrócenia ich obecności? Kultura historyczna żyje nieuchronnie między dążeniem do zaspokojenia owego pragnienia obecności a świadomością, iż stawia przed sobą zadanie niemożliwe do spełnienia<sup>42</sup>.

Możliwości manipulowania znaczeniami w ramach archiwum są ogromne. Materiał zostaje oderwany od autora, wyrwany z kontekstu: „wewnątrz archiwum zanikają wszelkie ślady oryginalnych użyć poszczególnych elementów”<sup>43</sup>. Zwłaszcza przy tak delikatnym materiale, jak opowieść o życiu,

„przyswojenie biografii jest równoznaczne z jej zniesieniem”<sup>44</sup>. Ważność narracji zostaje zagrożona: „Świadectwo, przechodząc przez drzwi archiwów, dostaje się w sferę krytyki, gdzie zostaje nie tylko poddane brutalnej konfrontacji z konkurencyjnymi świadectwami, lecz pograżone w masie dokumentów, które wcale świadectwami nie są”<sup>45</sup>. Czy przy setnej złożonej biografii możliwa jest troska i empatia? Z jednej strony, archiwum, zamiast żywej społecznej instytucji, może stać się przytułkiem dla niechcianych resztek, a z drugiej – jako żywa instytucja może zmienić się w pełne uświęconych szczątków sanktuarium<sup>46</sup>.

Jeszcze jakiś czas temu, kiedy pamięć i archiwum zaczynały zaprzętać uwagę badaczy, Ricoeur prorokował: archiwista będzie się przekształcać z kustosa zbiorów w dostawcę – pośrednika (*broker*) informacji, który kontaktuje się ze swoim klientem tylko na odległość”. I dodaje: „Pracownia naukowa (czytelnia) bez papierów być może stanie się – jako pomieszczenie – w ogóle bezużyteczna! Zdaję sobie sprawę, iż to brzmi futurystycznie, a nawet nierealnie”<sup>47</sup>. W dobie powszechnej digitalizacji, internetowych archiwów, widzimy, ile w tej wizji było słuszności. Czy jednak przechowywana pamięć, zdeponowane świadectwa są jedynie informacją, kolejną z wielu, jakie atakują nas i domagają się uwagi każdego dnia? Wydaje się, że w grę wchodzi znacznie poważniejsze procesy. Pamięć i wspomnienia zbyt ściśle związane są z tym, co tak zaprzęta uwagę zarówno dzisiejszych polityków, naukowców, jak i zwykłych obywateli – tożsamością i przynależnością do wspólnoty. Przeszłość jest i będzie narzędziem służącym konstruowaniu własnego „Ja”, legitymizowaniu działań politycznych czy rozgrywaniu rozstrzeń poszczególnych grup.

<sup>40</sup> K. Bojarska, *op. cit.*

<sup>41</sup> P. Nora, *General Introduction: Between Memory and History*, [w:] *idem* (red.), *Realms of Memory: Rethinking the French Past*, cyt. za: E. Ketelaar, *op. cit.* Tłum. własne.

<sup>42</sup> H.U. Gumbrecht, *op. cit.*, s. 204.

<sup>43</sup> K. Bojarska, *op. cit.*

<sup>44</sup> A. Giza, *Biografia jako fakt empiryczny i jako kategoria teoretyczna*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, PWN, Warszawa-Poznań 1990, s. 51.

<sup>45</sup> P. Ricoeur, *op. cit.*, s. 194.

<sup>46</sup> E. Domańska, *Adieu...*, *op. cit.*, s. 81.

<sup>47</sup> E. Ketelaar, *op. cit.*

## Wielogłos

Historia 2.0 umożliwia artykulację odrębnych wersji historii teoretycznie każdej grupie. Spełniając postulatory historii niekonwencjonalnej, w sposób szczególny zorientowana jest właśnie na te grupy, które miały ograniczony dostęp do dyskursowego pola historii. Poza projektami o określonych ramach tematycznych (które i tak wybierają na temat badania aspekty bliższe zainteresowaniom historii niekonwencjonalnych) istnieje zupełna dowolność w zamieszczeniu indywidualnych punktów widzenia. Materiały prezentowane na portalach mogą reprezentować głosy nieobecnych, zapomnianych czy wypartych, o ile oni sami podejmą wysiłek ich artykulacji.

Oczywiście kosztem, który trzeba zaakceptować, jest pewna doza manipulacji i zniekształcenia, jednak zdają się one być naturalnym rezultatem zgody na heterogeniczność historii. Wielogłos, dopuszczenie głosów zmarginalizowanych i wypartych, stało się wyzwaniem nie tylko dla sceptyków, ale także dla entuzjastów, gdyż to, co dla jednych było błędnym założeniem, dla innych okazało się marzeniem ściętej głowy – heterogeniczność nie miała stać się dodatkiem do gładkich manifestów komercyjnych serwisów, ale miała nieść ze sobą potencjał subwersyjny.

Przyznanie ważności nieobecnym głosom i alternatywnym wersjom wydarzeń oznacza także równość wszystkich narracji bez stawiania żadnych ograniczeń. Oznacza to pełną inkluzję (także dla radykalnych stanowisk) i wolną drogę dla rewizji oficjalnej historii. Choć puste karty przeszłości rzeczywiście są wypełniane, to dzieje się to zawsze z naniesieniem nieuniknionych przesunięć interpretacyjnych (jakie zawsze nanosi tłumacz-hegemon). Dzieje się

to w bardzo konkretnych ramach, wpisujących się w ogólnie przyjętą dokśę narracji historycznej. Każde wypełnienie pustej karty nie jest więc pluralizowaniem dyskursu, ale przewrotnym wzmocnieniem istniejącej hegemonii. Istota rzeczy leży w niemożności przekroczenia teoretycznie otwartych granic.

Warto w tym miejscu odwołać się do koncepcji abiektu Julii Kristevej<sup>48</sup>, którą aplikuje na pole nauk historycznych Ewa Domańska. Abiekt<sup>49</sup> jest pojęciem zapożyczonym z psychoanalizy i ma określać to, co odrzucone w naszej kulturze, wyparte jako „nieczyste”. Abiekt danego systemu jest elementem z niego wyrugowanym, a przez to wrogim, zagrażającym jego stabilności. Domańska, wprowadzając teorię abiektu w pole historii, utrzymuje, że historie niekonwencjonalne są właśnie abiektem historii tradycyjnej<sup>50</sup>. Tematy, które podejmuje historia niekonwencjonalna, zostały odrzucone przez historię tradycyjną jako nienaukowe i nieistotne. Historia tradycyjna, akademicka, konstytuowała się dążąc do statusu *science*, dystansując się od swoich związków z mitem i ideologią. W konsekwencji to, co przypomina o stanie sprzed ukonstytuowania się, zostaje przesunięte w sferę tabu. Takim abiektem jest Inny – tu jest nim subiektywne doświadczenie. Domańska proponuje nawet, aby wyróżnikiem historii niekonwencjonalnej uczynić istnienie elementów wypartych. To, co jest interesujące w tej koncepcji, to zastosowanie do niej krytyki Kristevej dokonanej przez Hala Fostera<sup>51</sup>. Utrzymuje on, iż abiekt w rzeczywistości jest elementem regulującym system, pozwala mu się oczyścić, a następnie zostaje włączony. W ten sposób subwersyjny element mający obalić system, umacnia go i ztraca swoją istotę.

<sup>48</sup> Na temat oryginalnego ujęcia Kristevej zob. J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, tłum. M. Falski, WUJ, Kraków 2007, s. 7–22.

<sup>49</sup> *Abiectus* (łac.) – porzucony, wstrętny.

<sup>50</sup> E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2006, s. 94.

<sup>51</sup> *Ibid.*, s. 98.



### **Collectors of Memories in the Digital Archive**

New technologies, the Internet and Web 2.0 appeared to be a new and vivid framework for memory boom proclaimed in the 90s. By reinforcing the obsession of collecting and memorizing every piece of human life, they refreshed a declining trend and helped to popularize and democratize its postulates. Human existence as an evidence, testimony, part of history or simply zero-one code become the principal issues of those trends. From the ethical point of view, commemoration is considered the most precious gift or even moral duty; and more importantly, it also becomes a central category for History 2.0 and number of websites and online projects which have been developing in recent years. Reconfigurations and condition of the life story as such in digital times are the main focus of the article.